

Baza PESEL w rękach prywatnej firmy ściągające długi

31 lipca 2018

Prywatna spółka GetBack miała dostęp do chronionej bazy PESEL – podaje „Rzeczpospolita”. Firma zajmuje się m.in. ściąganiem długów. Zgodnie z prawem podmioty zewnętrzne nie mogą mieć możliwości wglądu w nasze prywatne dane.



Skandal? To mało powiedziane. W 2015 roku decyzja ówczesnej szefowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji o wydaniu prywatnej spółce GetBack dostępu do bazy adresowej z rejestru PESEL była naruszeniem prywatności dziesiątek milionów polskich obywateli. Warto pamiętać, że w rejestrze znajdują się nie tylko informacje o naszych miejscach zamieszkania, ale również daty urodzenia, dane dotyczące dzieci, ślubów, rozwodów, a także informacje o małżonkach i dziesiątki innych ściśle prywatnych faktów.

Kto ma prawo wglądu w rejestr? „Dostęp do nich mają m.in. ABW, CBA i policja, prokuratura, sądy, skarbowka oraz inne wskazane w przepisach instytucje publiczne. Podmioty zewnętrzne (np. firmy ubezpieczeniowe czy banki)” – czytamy w „Rzeczpospolitej”. W przypadku prywaciarzy, takie podmioty

muszą wykazać „interes prawny” oraz – co najważniejsze – uzyskać pisemną zgodę osoby, której dane te dotyczą. W przypadku windykatorów o spełnieniu drugiego warunku nie mogło być mowy, wątpliwe było również spełnienie pierwszego.

Do czego firma GetBack mogła wykorzystywać nasze dane? „Mogła urzędowo zweryfikować poprawność danych posiadanych we własnej bazie osób zadłużonych, skąd wynikała oczywista i poważna przewaga konkurencyjna” – mówi dla „RP” prof. Tomasz Siemiątkowski, adwokat, kierownik Zakładu Prawa Gospodarczego Szkoły Głównej Handlowej. Oznacza to jedno – podmiot komercyjny dzięki odpowiednim kontaktom z osobami powiązanymi z MSWiA, znalazł sposób na skuteczniejsze ściganie dłużników, a wszystko odbywało się w warunkach skandalicznego naruszenia obowiązujących przepisów chroniących prywatność.

Czy MSWiA udostępniło PESELe komuś jeszcze? ? Z ustaleń „Rzeczpospolitej” wynika, że w latach 2010–2015 szefostwo resortu wydało wydał osiem decyzji w zakresie udostępniania danych z rejestru za pomocą urządzeń teletransmisji w drodze weryfikacji. Ostatnia z tych ośmiu decyzji została wydana na początku października 2015 roku, a więc u schyłku panowania Platformy. Od 2016 r. katalogi przejęło Ministerstwo Cyfryzacji, które twierdzi, że obecnie firmy posiadają łącznie dziewięć takich zgód.

Co na to platformerska szefowa MSWiA? Teresa Piotrowska zasłania się amnezją. – Nie pamiętam, bym taką decyzję podejmowała. Sprawami PESEL zajmował się mój zastępca, mogłam go upoważnić – mówi polityczka w rozmowie z „Rzeczpospolitą”.

Sprawę zbada prokuratura. Warto podkreślić, że nie jest to jedyna afera z wyciekiem PESELi, z firmą GetBack w roli głównej. Według dziennikarzy „Rzeczpospolitej” spółka pozyskiwała dane z bazy skradzione z dużej warszawskiej kancelarii komorniczej. Proceder miał miejsce w 2016 roku. Wyciek zdiagnozowało wówczas Ministerstwo Cyfryzacji i zawiadomiło organy ścigania. W grudniu 2016 r. prokuratura i

ABW zatrzymały cztery osoby pod zarzutem udostępniania chronionych danych osobowych z bazy PESEL osobom nieuprawnionym. Komu? Firmie windykacyjnej. Jak podaje „Rzeczpospolita” – tą firmą była spółka GetBack.

Autorstwo: PN

Zdjęcie: Stefan Maszewski

Źródło: Strajk.eu